

**Recenzja rozprawy doktorskiej p. mgr Hanny Połomskiej pt. „*Wszystko od słów zależy*”. *Stylizacja językowa a przekład: francuskie i hiszpańskie tłumaczenie Traktatu o luskaniu fasoli Wiesława Myśliwskiego* napisanej pod kierunkiem prof. UG dr. hab. Marka Barana**

Rozprawa, w której tytuł Autorka zgrabnie wplotła cytat z omawianego dzieła, równie dobrze, jak na ironię, mogłaby nosić tytuł innej książki, a mianowicie „Zagubione w przekładzie”. Już bowiem w pierwszym zdaniu wstępu Doktorantka mówi o „problemie”, jaki rodzi tłumaczenie elementów językowych nacechowanych stylistycznie. Przekładana proza to *Traktat o luskaniu fasoli* Wiesława Myśliwskiego, a badane przekłady to wydanie francuskie z 2010 r. autorstwa Margot Carlier oraz hiszpańskie z 2011 r. w wykonaniu Francisca Javiera Villaverde. „Wstępna”, jak określa ją sama Doktorantka, hipoteza zakłada, że określony typ obrazowania w tłumaczeniu zależy nie tylko od systemu językowego, ale też od uwarunkowań kulturowo-literackich. Hipoteza w rzeczy samej jest „wstępna”, tzn. bardzo ogólna, co nie znaczy, że błędna, zaś sam temat rozprawy wydaje się i ciekawy, i oryginalny, zwłaszcza że i sam Myśliwski (jak czytamy w dalszej części pracy) nie jest znany szerokiej publiczności w obu krajach romańskich. Skądinąd zastanawiające na pierwszy rzut oka niezbyt przychylnie reakcje przeciętnych czytelników (nie krytyków literackich), zwłaszcza francuskich (sugerowany tytuł jednego z nich: *Sztuka zanudzania czytelnika*, określenie innego: *nuda* – p. str. 137), stają się bardziej zrozumiałe po lekturze pracy: dostrzegamy wówczas, jak bardzo uboższe powieść, która pozbawiona tak wielu stylistycznych odcieni może przez niektórych być odbierana jak „mdłe roztrząsanie na tak pasjonujące tematy jak wybór kapelusza czy dramat chrapania” (str. 137).

Co do struktury pracy, jest ona wręcz modelowa. Pierwsza część (str. 8-180) to teoria dotycząca problematyki stylu, stylizacji oraz przedstawienie prozy W. Myśliwskiego pod kątem stylu mówionego, jaki stosuje w swoich dziełach i przybliżenie samego *Traktatu* oraz nakreślenie technik przekładowych, które mogą być stosowane w przypadku tekstów nacechowanych stylistycznie. Tym samym przed przystąpieniem do części praktycznej otrzymujemy cały zestaw informacji niezbędny do prawidłowego przeprowadzenia analizy technik translatorskich. Oba rozdziały poświęcone zagadnieniom stylu i stylizacji (czyli rozdział 1 i 2) zasługują na uznanie, niełatwo bowiem dokonać kompilacji zagadnienia, któremu poświęcono setki (jeśli nie tysiące) pozycji. Doktorantka - w oparciu o klasyczne

pozycje M. R. Mayenowej, S. Gajdy czy T. Skubalanki, ale też nie stroniąc od pozycji mniej znanych - umiejętnie szkicuje historię badań na przestrzeni wieków ze szczególnym uwzględnieniem wieku XX, przedstawiając na str. 92 koncepcję stylu na potrzeby swojej pracy. Jest to ujęcie i funkcjonalne, i semiotyczno-kulturalne, zgodne zresztą z przyjętą hipotezą badawczą. W tym miejscu muszę upomnieć się o poprawną formę nazwiska prof. Urszuli Dąbskiej-Prokop (także w spisie bibliograficznym) oraz poprosić o namysł, czy rzeczywiście wszyscy autorzy wspomniani w akapicie na str. 13 (np. Jean Baptiste Racine czy John Milton) mogą być zaliczani do grona twórców epoki Renesansu. Nie mniej skomplikowanym tematem jest kwestia stylizacji (str. 93-115), zwłaszcza że jest to domena polskiego literaturoznawstwa. Co cenne i słuszne, Doktorantka nie przedstawia stylizacji tylko jako zagadnienia literackiego, ale przede wszystkim jako językoznawcze. I tu, opierając się głównie na pracach Stanisława Dubisza (ale też T. Milewskiego czy Z. Klemensiewicza) prezentuje „szeroką koncepcję” stylu, która obejmuje nie tylko utwór literacki, ale wszelki proces komunikacyjny. Rozdział III to prezentacja pisarstwa i właśnie stylu W. Myśliwskiego, czyli tzw. literatury oralnej. Nie mogło zabraknąć w nim odniesień do klasycznej już pozycji W. Onga czy nawiązania do *Traktatu logiczno-filozoficznego* L. Wittgensteina, ale wybrzmiewa w nim też głos polskich badaczy prozy Myśliwskiego (B. Kaniewskiej, E. Pindór), a określenie języka Myśliwskiego jako tego, który „kipi żywiołem mowy” (str. 124), nie zapowiada łatwego zadania potencjalnym tłumaczom, co zresztą znajduje potwierdzenie w rozdziale V (str. 144-180), w którym, oprócz niezwykle przydatnej listy strategii tłumaczeniowych (str. 177-180), figuruje znane stwierdzenie, że miarą literackości dzieła jest nieprzekładalność, a postulat Petera Newmarka (str. 158-160), że przekład powinien być spójny, zwięzły i wierny oryginałowi brzmi jak misja niemożliwa do zrealizowania. Swoją drogą, ciekawe byłoby odniesienie się do tych postulatów już po przeprowadzonej analizie fragmentów przekładów. Rozdział IV (str. 126-143) traktuje o recepcji twórczości w obu krajach owego „bytu nieposkromionego”, jakim jest proza Myśliwskiego, a wynika z niego, że twórczość polskiego pisarza, mimo cytowanych wcześniej uszczypliwych uwag, cieszy się dużym uznaniem w obu krajach, nie wspominając o nobilitującym porównaniu do pełnego wspomnień cyklu M. Prousta.

Część analityczna (str. 181-404) sprawia wrażenie starannie przemyślanej i skomponowanej, a jej schemat figuruje na początku rozdziału (str.181-184). Jej wykładniki zostały podzielone w zależności od kategorii językoznawczych, stąd podział na: fleksyjne,

składniowe, słowotwórcze, leksykalne i frazeologiczne. Podstawowe strategie tłumaczeniowe to zastosowanie ekwiwalentu albo neutralizacja oraz techniki dodatkowe: amplifikacja, przesunięcie, kompensacja. Samo zebranie materiału badawczego wymagało, jak podejrzewam, wielu godzin poświęconych wyszukaniu poszczególnych zjawisk językowych w wersji oryginalnej, a następnie ich klasyfikacji oraz znalezieniu odpowiadających im fragmentów obu przekładów. Starannie przygotowane instrumentarium badawcze i rzetelna klasyfikacja sprawia, że lektura pracy jest niezwykle przyjemna, wręcz lekka, ale kryje się za tym ogromna dyscyplina badawcza, cierpliwość, konsekwencja i, co nie mniej istotne, znajomość gramatyki nie tylko obu języków romańskich, ale także języka ojczystego. O orientacji w badanej tematyce świadczą także elokwentne wstępy do każdego z podrozdziałów opracowane na podstawie bogatej literatury przedmiotu. Przyjmuję, że badanie ma charakter selektywny i jakościowy, nie jest natomiast dla mnie zrozumiałe, jakim kryterium kierowała się Doktorantka przy doborze przykładów i co decyduje o ich ilości. Niekiedy Autorka na podstawie cech typologicznych obu języków (np. brak fleksji rzeczownika w językach romańskich) przewiduje dobór poszczególnych technik przekładu i czasami opatruje uzyskane wyniki próbą interpretacji, chociaż w większości przypadków czytelnik musi czekać aż do ostatniej części (wnioski), gdzie - siłą rzeczy - owe zależności potraktowane są w sposób bardziej ogólny. I tak na przykład kwestia ekwiwalentów zdrobnień (a raczej ich braku), tak częstych u Myśliwskiego, nie wynika ze struktury morfologicznej języka, a uzusu językowego (objaśnienie na str. 303). Czy ten sam uzus decyduje o neutralizacji zgrubień w obu językach? Na marginesie, *odmiana południowo-peninsularna czy latynoska* (str. 294) na określenie dialektów języka hiszpańskiego to niezbyt fortunne i niezbyt przyjęte określenia hiszpańskiego z Andaluzji i Ameryki Południowej. Co do zgrubień, nie jestem też przekonana (chyba że taka klasyfikacja figuruje w literaturze przedmiotu), czy polskie czasowniki *wywalić* czy *złazić* są zgrubieniami, czy raczej ich semantyczny wydźwięk jest związany z kolokwialną odmianą polszczyzny. Podobnie, neutralizacja większości neologizmów to wynik odmiennych zasad słowotwórstwa (objaśnienie na str. 315), chociaż odnosi się wrażenie, że tłumacz hiszpański daje się ponieść stylowi oryginału i wprowadza do swojego tłumaczenia takie formy, jak *no-escuela* 'nieszkola', *no-cerda* 'nieświnia' czy *no-dormir* 'niespanie', więc może to nie tylko wymogi i ograniczenia słowotwórstwa, ale też swoboda i fantazja tłumacza decydują o bardziej odważnych próbach oddania stylu pisarza? A czasami wręcz nieznanostwo naszych swojskich realiów, jak w przypadku nazwy tabletek na ból głowy „Kogutek” niefrasobliwie przetłumaczonej jako hiszp. *gallito* 'kogucik' i fr. *coquelet* 'id.'. Ta niefrasobliwość, być

może pozorna, budzi z kolei ciekawość, czy w badanych tłumaczeniach pojawiły się jakieś błędy spowodowane nieznaną języka polskiego albo właśnie elementów rzeczywistości pozajęzykowej, oczywistych, w mniemaniu autora oryginału, dla czytelnika polskiego. Powyższe uwagi i dociekania nie umniejszają wartości samego studium, które imponuje objętością i jednocześnie konsekwencją w doborze przykładów i ich analizie.

O wartości wniosków, części kluczowej dla każdej pracy naukowej, niech świadczy fakt, że zajmują one niemal 20 stron (405-423). W zasadzie można by je podzielić na obserwacje i wnioski końcowe. Oprócz zwyczajowego podsumowania wyników przeprowadzonego badania znajdujemy rozwinięcie takich zagadnień, jak: różnice między przekładem francuskim i hiszpańskim, a także próba odpowiedzi na pytanie, które automatycznie nasuwa się w trakcie lektury: dlaczego, mimo tak częstego zastosowania „neutralizacji” stylistycznej obu przekładów i zaniku, kluczowej w prozie Myśliwskiego, owej „socjologicznej funkcji charakteryzującej”, spotkały się one z niezwykle pozytywną, w gruncie rzeczy, reakcją odbiorców. Już samo postawienie takich pytań świadczy niewątpliwie o wnikliwości badawczej i autentycznej fascynacji podjętą tematyką. Doktorantka odnosi się też w końcowej części pracy do cytowanych wcześniej założeń teoretycznych (m.in. szeroko cytowanego S. Dubisza). Brakuje mi natomiast klarownego odniesienia do przyjętej na początku pracy hipotezy i jasnego podziału zabiegów spowodowanych odmienną strukturą języków bądź uwarunkowaniami kulturowo-literackimi, a być może, co najtrudniejsze do udowodnienia, predylekcjami (stylem?) obu tłumaczy. Domyślać się bowiem można tylko, czy wspomniany uzus, tradycja piśmiennicza oraz typowe dla francuskiej tłumaczki dążenie do klarowności to owe uwarunkowania kulturowe czy literackie. Niektóre z przytoczonych konkretnych mechanizmów przekładowych, zwłaszcza te pojedyncze, warto byłoby opatrzyć choćby skrótowym cytatem, ułatwiłoby to orientację czytelnika w gąszczu uprzednio omawianych fragmentów. I chociaż Doktorantka uczciwie przyznaje, że analiza nie ma charakteru kwantytatywnego, wydaje mi się, że zastosowanie elementów kwantytatywnych wprowadziłoby niezwykle klarowny obraz pozwalający na porównanie warsztatu obu tłumaczy, chociaż niewątpliwie zmieniłoby charakter rozprawy.

Bibliografia (str. 424-446) jest imponująca, wielojęzyczna, bardzo starannie zredagowana i umiejętnie cytowana w całej pracy. Podział na poszczególne działy bardzo

ułatwia konsultacje, natomiast do adresów stron słowników (str. 445) warto byłoby dodać daty dostępu.

Drobiazgi stylistyczne, typograficzne czy interpunkcyjne (konsekwencje zapisu terminu *explicite* (kursywą na str. 25, ale bez kursywy na str. 24; *ewaluwało* str. 91; *tak jak styl stylizacja* – str. 101; *kolchoźnik* str. 351 bez kursywy; niezbyt konsekwentny zapis na str. 361, który warto byłoby ujednolicić wg systemu: *leksem cytowany* ‘znaczenie’, czyli np. *retaco* ‘konus, karzeł’, *gringalet* ‘cherlak’; brak znaczenia leksemu *trolla* na str. 364; niezbyt fortunate użycie czasownika *zamarkować* [może raczej *oddać*, *wyrazić*] na str. 363 w stosunku do cech oralnych tekstu) są nieodłącznym elementem przygotowania tekstu do druku, zresztą są nieliczne i w żaden sposób nie utrudniają lektury.

Reasumując, rozprawa doktorska pt. „*Wszystko od słów zależy*”. *Stylizacja językowa a przekład: francuskie i hiszpańskie tłumaczenie Traktatu o łuskaniu fasoli Wiesława Myśliwskiego* z całą pewnością spełnia wymagania stawiane pracom doktorskim w obowiązujących przepisach (ustawa z dnia 20 lipca 2018 r., Dz. U. 2018 poz. 1668), w związku z czym wnoszę o dopuszczenie p. mgr Hanny Połomskiej do dalszych etapów przewodu doktorskiego.



dr hab. Ewa Stala, prof. UJ

Kraków, 20.04.2022